Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 151.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 7 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6"	27" 4"' 695	+ 11, 6	4, 60	Pł. Zachodni	słaby	Pogoda z Chmurami	
5	2	5, 138	+ 16, 0	4, 50	PPn. Zachodni	,,	,,	
	10	5. 390	+ 11, 7	3 84	Pn. Zachodni	słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 15 *Czerwca.* —

Czytamy w *Journal des Débats:* Izba deputowanych rozbierała wczoraj sprawy portugalskie. Posiedzenie było zajęte gadaniną, którą chciano nazwać mową pana Cremieux, prostą bardzo odpowiedzią pana Guizot i kilku wyrazami pana Odilon Barrot. Musimy przyznać najprzód, że uważamy za nader suchą rozprawę o interwencyi lub nie interwencyi. Kwestyi téj nie podobna rozbierać w sposób bezwzględny. Nieinterwencya jest w istocie regułą ogólną, ale jak każde prawidło ludzkie, podległą wyjątkom. Dla tego w rozmaitych sporach interweniowaliśmy, np. by założyć królestwo greckie, by założyć królestwo belgijskie. Słusznie powiedział lord John Russel, że ganiący interwencyą w Portugalii chcieliby interweniować w Hiszpanii, by téj nie pozwolić interweniować. Gdybyśmy chcieli przeciągnąć rozprawy na tém polu, mielibyśmy wieczną wojnę słów, z którejby wyjść nie podobna było. Interwencya lub nie interwencya same w sobie nie są zasadą, ale bywają zastosowane do przeprowadzenia zasad wyższych. Dziś jedyną kwestyą być mogło, czy interwencya w Portugalii była zgodną z zasadami kierującemi polityką mocarstw konstytucyjnych Europy. Sz. pan Cremieux miał długą mowę, która nam nie daje wielkiego wyobrażenia o jego zdolności politycznéj. Trudno objawić więcéj zamięszania i niedoświadczenia w wyłożeniu sprawy ważniejszéj. Daleko wolemy pana Billault. Pan Cremieux chciał dać obraz historyczny na wzór pana Thiers a nic nie brakowało temu wyłożeniu jak dowcipu i jasności pana Thiers. Bez wątpienia, pan Thiers, który zna sprawy polityczne musiał uśmiechnąć się widząc jak pan Cremieux jednę z nich traktował. Opozycya krzyczy, że interweniowaliśmy w Hiszpanii; gdybyśmy nie byli interweniowali, krzyczałaby silniéj jeszcze. Cóż by nie gadano o porzuceniu wpływu naszego, o odosobnieniu, o pokorze, z jaką pozwalamy traktować bez nas kwestye europejskie. Gdyby Anglia działała bez nas, powiedzianoby, że nas za nic liczy, dziś z nami działa i mówią, że ona nas ciągnie. Te wszystkie zarzuty usunięto w krótkiém zdaniu sprawy przez pana Guizot, który zbytecznie nie silił się i silić nie potrzebował, szczególniéj po mowie pana Cremieux. Pokazało się z tego, że pomimo długich zwrotów i niechęci jawnéj, rząd angielski musiał przystać na interwencyę, którą projektował od początku pan Guizot.

Pan Guizot z począdku wojny domowéj w Portugalii położył za zasadę poczwórne przymierze. Rząd angielski téj zasady nie przyjmował, próbował interwencyi a raczéj pośrednictwa odosobnionego, ale to mu się nie powiodło. Potem niepowodzeniu starał się uorganizować interwencyę we trzech, pomiędzy Portugalią, Hiszpanią i Anglią, z wyłączeniem Francyi, ale to mu się nie powiodło. W takim razie rząd francuzki znowu zażądał zastosowania poczwórnego przymierza, a rząd hiszpański w końcu przystał na zasadę położoną z początku przez p. Guizot. Czyż teraz pan Guizot ma prawo zapytać, czy podobne postępowanie można nazwać oddaniem się pod zarząd Anglii. Gdybyśmy przeczytali dzienniki angielskie znaleźlibyśmy też same wyrzuty gabinetowi angielskiemu czynione. Co dzień oskarzają rząd angielski, że stanął pod wodzą Francyi i że dla tego wmięszał się do spraw portugalskich, że Francya i Hiszpania byłaby je urządziła; zresztą najlepszą sprawę gabinet angielski złożył krajowi swemu w parlamencie. Czytajmy tylko mowę lorda John Russel, zobaczemy jak minister angielski z Portugalii robi prawie kolonię angielską; wówczas zapytajmy się czy to Francyę poniża, że miała równy z Anglią udział w załatwieniu spraw kraju tego.

W każdym razie gdyby tryumf polityczny lub dyplomatyczny okupionym został poświę-

ceniem jakiéj z zasad, które kierować winny rządem lipcowym pierwsi powiedzielibyśmy, że okupiono go zbyt drogo. Ale rząd francuzki nie zapomniał w tym wypadku o żadnéj z zasad, na których sam jest oparty. Pan Hume swemi alluzyami do zamachów, p. Barrot dźwięcznemi deklamacyami nie zdołają przekonać nikogo, że rząd z 1830 roku wyrzeka się swego sławy pełnego początku. Dopiéro wówczas interweniowaliśmy, gdy królowa zobowiązała się względem swoich poddanych, że przywróci im prawa dawniéj obowiązujące. Wielkie mocarstwa konstytucyjne interweniują tylko dla przywrócenia pokoju nie zaś samowolności i są rękojmią obietnic w ich imieniu zrobionych. Francya co do siebie wierną została zasadom, których broniła od lat 17, polityce która ugruntowała swobody Portugalii, Hiszpanii i na zachodzie. Wiemy dobrze, że ta polityka nie jest polityką opozycyi, ale jak to powiedział pan Guizot, jest polityką rządu, polityką izb, polityką kraju całego i wszystkie usiłowania opozycyi zmienić jéj nie mogły.

P. Guizot w izbie deputowanych odpowiedział na interpellacye p. Cremieux względem Portugalii, że rząd francuzki jest zdania, że należało zastosować traktat poczwórny, ponieważ można się było obawiać, iż don Miguel połączy się z powstańcami; ponieważ zaś dobry byt Portugalii mógłby ucierpieć na tém, przeto zastosowano artykuły poczwórnego przymierza. To oświadczenie było najważniejszym wypadkiem interpellacyi albowiem, jakkolwiek Odilon Barrot wstąpił na mównicę po ministrze, jednak izba przeszła do porządku dziennego, nie zważając na interpellacye.

— *Dnia* 16 *Czerwca.* —

Xiążę Nemours w końcu tego miesiąca uda się do Bagneres wód w Pireneach, wprzód jednak znajdować się będzie na paradzie, która pod jego dowództwem odbędzie się na polu marsowém. Xiążę Joinville w d. 7 b. m. odbył z Algieru wycieczkę na południe kolonii. Kolumna, która z załogi miasta Algieru należała do wyprawy na Kabylię, spodziewaną jest w dniu 10 z powrotem w tém mieście.

Amerykańskim okrętem pocztowym, otrzymano wiadomości z O'Taheiti cokolwiek świeższe jak ostatnie przez rząd ogłoszone. Królowa Pomaré wróciła do Papeiti. Głównym warunkiem powrotu było żądanie, by francuzki rząd płacił jéj rocznie 25,000 fr. listy cywilnéj, datując od objęcia protektoratu, a zatém od lat 3 należącą. Fregata *Sirene* z nowym gubernatorem O'Taheiti p. Lavaud odpłynęła z Callao do O'Taheiti, towarzyszyło jéj kilka okrętów przewozowych, na których znajdowało się 1600 ludzi wojska, przeznaczonych do O'Taheiti; fregata angielska *Grampus* stała ciągle na kotwicy w O'Taheiti.

— *Madryt* 9 *Czerwca.* —

Według ostatniego obliczenia Madryt liczy 206,714 mieszkańców, z tych 102,222 mężczyzn a 104,592 kobiet. Z mężczyzn 61,270 bezżennych, 35,616, żonatych a 5236 wdowców. Z kobiet 56,166 niezamężnych, 32,062 zamężnych, a 16,364 wdów. Liczba osiadłych cudzoziemców 1916 z tych 483 kobiet.

Donoszą urzędownie o wejściu wojsk hiszpańskich do Valenca i zabraniu téj twierdzy portugalskiéj, oraz o potyczce z powstańcami, w któréj wojska hiszpańskie miały górę i odparły powstańców.

Mówiono w tych dniach, że jenerał Serrano zostanie mianowany jenerał-kapitanem Madrytu, a jenerał Cordowa otrzyma dymisyę.

Monsignore Brunneli bardzo był zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał u królowéj i zapewne wkrotce Izabella IIga zostanie urzędownie przez papieża uznaną.

— *Dnia* 10 *Czerwca.* —

Czytamy w *Heraldo* następną ważną wiadomość z Lizbony z daty 3 b. m. Powstańcy w Setubal pod Sa da Bandeirą zażądali kapitulacyi. Gabinet rzecz tę rozbiera. Zapewne zażądają poddania się bezwarunkowego.

— *Portugalia.* —

Podajemy tutaj krótkie portrety kilku znakomitych ludzi Portugalii, należących do stronnictwa królowéj lub junty:

Marszałek xiążę Terceira liczący 63 albo 64 lat wieku; postawa jego i obejście są bardzo dystyngowane. Kształt wąsów prawie zupełnie białych, wskazuje wojskowego. Pełen waleczności, nie jest zdolnym dowodzić armją jakkolwiek trafem odniosł kilka zwycięztw. Brak mu szczególniéj ważnego dla jenerałów przymiotu: szybkości, postanowienia. Żadnéj w nim stanowczości, wszystko odkłada do jutra. Zresztą w chwili niebezpieczeństwa ma odwagę i krew zimną zadziwiającą.

Xiążę Palmella, były pierwszy minister, jest włochem. Jego rodzina nosiła nazwisko Holsztein; jest on synem szlachcica piemonckiego, który jako dyplomat zostawał w służbie portugalskiéj. W czasie nieobecności czasowéj ojca został mianowany sprawującym interesa portugalskie w Rzymie. Następnie służył w wojsku portugalskim wczasie wojny, Półwyspu i reprezentował Portugalję na kongresie wiedeńskim. Małego wzrostu, oczy ma żywe, przenikliwe, nos orli bardzo duży. Jest to jeden z najznakomitszych ludzi w Portugalii.

Marszałek xiążę Saldancha, generalissimus armii, liczy dziś lat przynajmniéj 62, ale trzyma się tak prosto jak młody człowiek. Jego broda, wąsy i faworyty białe, silniéj jeszcze odbijają śniadość wielką twarzy. Nos ma okrągły, usta przyjemne, oczy żywe i wyraziste; postawę pełną dystyngcyi i obejście swobodne. Oddał on wiele przysług krajowi swemu jako dyplomat i wojskowy. Nawet za nadto dobrym jest dyplomatem, bo oszukuje zwy-

kle i zwodzi stronnictwa, do których na pozór się przywiązał. Gdy reprezentował Portugalję w Berlinie, napisał znakomite dzieło: „o stosunku nauk i religij objawionéj“. Mówi biegle po angielsku, po francusku i po niemiecku. Mówią, że pochodzi od sławnego Bernardo del Carpio, którego ojciec był hrabią Saldanha.

Hrabia de Villareal ma obejście, postawę i twarz szlachcica dawniejszych czasów. Jakkolwiek nie jest mówcą, jednak tak wielki wpływ wywiera w parlamencie, że królowa poleciła mu oformowanie nowego gabinetu, ale po 24 godzinach rozwagi, oddał to polecenie xięciu Palmella. Jego ojciec pod pseudonimem Morgado Mateusz wydał pyszną edycyę Kamoensa, która go kosztowała ogromną summę. Jego syn, don Fernando Bothello, w ostatnich czasach stanął przeciw stronnictwu królowéj, która z tego powodu odjęła mu prawo dziedziczenia po ojcu.

Hrabia das Antas, prezes junty i wódz naczelny jéj sił, winien był swym zasługom szlachectwo i tytuły, których go królowa nie dawno pozbawiła. Ma on lat 50. Jest to najlepszy z jenerałów portugalskich, ale charakter jego zbyt zmienny i ruchliwy, trudno będzie go nakłonić do spokojności. Za gabinetu Costa-Cabral, który go chciał oddalić z Lizbony, przyjął gubernatorstwo Indyi portugalskich, ale po sześciu miesiącach zrzekł się tych obowiązków z powodu zdrowia.

Wice-hrabia Sa-da-Bandeira, były minister wojny, winien swe imie zawodowi wojskowemu. Jest to najzdatniejszy mąż stanu w Portugalii a przytém posiada on nie małą sławę wojskową; w izbie parów zawsze się odznaczał przy rozbiorze praw. Do wielkiéj intelligencyi łączy ogromną naukę; z równém staraniem pracuje on nad małemi kwestyami, jak nad wielkiemi. Ma lat około 50; twarz długa, przyjemna i pełna dowcipu. Stracił jedną rękę i jest głuchy, ale nawet z wszystkiemi członkami i z zupełném zdrowiem trudno by mu było więcéj usług wyświadczyć swemu stronnictwu. Jego czynność zastępuje wszystko na czém mu zbywa.

Rozmaitości.

KRONIKA PAŁACU KAZIMIROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W roku 1812--1813 urządzono znowu lazaret wojskowy w gmachach Kazimirowskich -- ale na krótko. Szkoły prawna i lekarska musiały się ścisnąć, -- władza edukacyjna na czas niejaki ustąpić.

Taki stan rzeczy trwał do 30 lipca 1814 roku. Jakoś ni ztąd ni zowąd pożar wybuchnął o 2 po północy ze stajni pocztowéj domu pod Nr. 2766 na ulicy Obożnéj -- i w jednéj chwili łuną dla całéj Warszawy rozświecił i rozniósł przestrach pomiędzy mieszkańcami *koszar Kadeckich*. Niedawne to jeszcze czasy, -- słyszeliśmy więc sami z ust naocznych świadków, straszną o tych płomieniach powieść. Wił się on jak wąż, ciskał się na wszystkie strony, syczał i kłębami dymu rozrzucał. W jednéj chwili, prawie w oka mgnieniu, jednym wielkim płomieniem jasnym, palącym objął wszystkie zabudowania, całe *kadeckie koszary*. Mieszkańcy ratować nie mogli sprzętów swoich i chudoby, -- zaledwie uciekli z życiem i to jeszcze powinniby niebo błogosławić, że bez przypadku. Wszystkie zabudowania objął jeden ogień i spaliło się w tym pożarze większych pawilonów 17, mniejszych 15 i 3 stajnie. Pałac dymić się już zaczął -- już z niego buchały płomienie, ale cudem prawie uratowany został. Uratowano także jeden pawilon, co stał w odosobnieniu od strony klasztoru Wizytek, -- a był w nim początkowo Instytut Głuchoniemych. Niedługo się ostał ten pawilon przed pożarem, bo w r. 1824 rozebrano go całkiem. Ratunek był nadaremny zresztą. Przytoczym jeden czyn piękny, w czasie tego pożaru: dowód miłości uczniów dla nauczyciela. W jednym z palących się pawilonów mieszkał Jakób Fryderyk Hoffman, uczony mineralog, professor szkoły lekarskiéj. Miał on piękne zbiory dla swojéj nauki, -- i pojąć--że tu teraz rozpacz czcigodnego starca, kiedy poznał okropną prawdę i widział, że zbiory jego zmarnieją znikczemnieją, ze stratą uczniów, z krzywdą nauki. Ale uczniowie rzucili się w płomienie, wynieśli z domu professora wszystko, co mu tylko drogie było i umieścili na oddaloném miejscu, gdzie nie dosięgała siła okropnego żywiołu. Całą noc, jeden po drugim zaciągali się tu na wartę--i pilnowali jedni minerałów professora, kiedy drudzy nieśli pomoc zagrożonym mieszkańcom. I rzecz dziwna: nic nie uroniono ze zbiorów naukowych Hoffmana, w takim pośpiechu, w pośród takiego przerażenia.

Nikt przez cały ciąg pożaru nie stracił życia, ale wielu straciło środek do życia. To też tłumy biednych przerażały wtenczas Warszawę.... Rannych Sasów z pałacu wyniesiono do ogrodu i na dziedziniec. Szkodę oceniła przecież tylko na 342,666 złotych Dyrekcya edukacyi publicznéj, któréj własnością były gmachy Kazimirowskie. Administracya jeneralna Towarzystwa ogniowego, przyznała tę kwotę Komisyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia na dniu 22 grudnia 1818 roku. Był to więc trzeci z kolei pożar, ale najokropniejszy ze wszystkich.

Za ustaleniem się pokoju i przywróceniem Królestwa Polskiego, w końcu 1816 roku przeniesiono tutaj do sal przygotowanych, w nowo wystawionéj budowli po ogniu z 1814 roku, Liceum Warszawskie, z pałacu Saskiego, pod dyrekcyą Samuela Bogumiła Lindego. Tegoż roku dyplomatem Cesarskim z dnia 19 lipca, ustanowiony uniwersytet w stolicy Królestwa Polskiego, zaczął już życie w 1817, chociaż uroczysta inauguracya jego nastąpiła dopiero dnia 14 maja 1818. Nowe zatem na miejscu *koszar kadeckich* stawiono gmachy i przywrócono im tytuł *pałacu Kazimirowskiego*, ale to już należy do drugiéj obecnéj nam epoki w dziejach dawnéj siedziby Monarchów....

Wieleby mówić potrzeba było o kolejach, w pośród jakich od tego czasu przeżyły zabudowania Kazimirowskie. Przyszły historyk rozpowie o nich dokładnie i obszernie. Nam dla uzupełnienia obrazu, pozostaje dodać jeszcze słów kilka i zamknąć kronikę naszą. Być może, z czasem, o-

piszem sami dalsze koleje pałacu, jako dopełnienie ciekawszéj, ważniejszéj pracy.

Z nastaniem Uniwersytetu, zmienił się zupełnie los zabudowań Kazimirowskich i zaczęła się nowa epoka pałacu. Oddane gmachy na własność funduszu edukacyjnego, odrodziły się na nowo, odetchnęły piękném życiem. Znikły już bez powrotu w tych miejscach zwierzyniec i ogród z tylą cudów natury i sztuki, znikły marmury z pałacu, bo minął już czas przepychu i zbytków,-- ale zato *nauka* zajęła tutaj mieszkanie i po wszystkich stronach dobroczynne rozlewała światło. Odtąd w gmachach Kazimirowskich mieścił się cały Wydział Naukowy Królestwa, nadto szkoła Główna, Liceum, Biblioteka publiczna, gabinety, Laboratorya, nawet ogród Botaniczny, -- ale tylko z samego początku.

Uczony minister, Stanisław Potocki, gorliwym był pracownikiem na tém nowym dla siebie polu zasługi dla kraju. Jego myśl przewodniczyła robotom, jego myśl uskuteczniała plany. On wiedział o wszystkiém i własną ręką kierował dziełem, które ostatnie chwile jego życia blaskiem pięknym miało jeszcze rozwidnić, urokiem ślicznym otoczyć. Los mu pozazdrościł, -- i wśród prac zaledwie rozpoczętych umarł ten minister Oświecenia, -- ale myśl jego nie umarła i cudnym strzeliła kwieciem.

Na miejscu dawnego zwierzyńca Władysława IVgo i potém Maryi Ludwiki, za dzisiejszym pałacem, rozciągały się grunta ogrodowe i nieforemnie spadały nad Wisłę. Piękny pałac wzniesiony prawie na nowo, upiększony po ostatnim pożarze wznosił się teraz dumnie nad samym zwierzyńcem i daleko rzucał swojemi oczyma szklannemi po za Wisłę, na Pragę, na Saską kępę. Ładnie wyglądała z oddali ta piękna budowla poświęcona teraz nauce. Za nastaniem Uniwersytetu, w samym pałacu zostało ciągle Liceum, ale tylko na dole. W środku gmachu wystawiono kaplicę dla uczniów z galeryą w około, a od téj kaplicy wiodły korytarze do klass na obiedwie strony. Natłok młodzieży miało zawsze Liceum Warszawskie, ze wszystkich stron królestwa.

Całe pierwsze piętro pałacu zajęła biblioteka publiczna. W téj jednéj Bibliotece stopić się miało mnóstwo prywatnych i rządowych bibliotek. Zawiązek stanowiły księgi Liceum i bogaty dar Łubińskiego ministra. Wcielono teraz do ogólnéj skarbnicy nauk Bibliotekę szkoły prawa i 3000 tomów od Chromińskiego. Linde wyjechał po supprywowanych klasztorach zbierać stare i ważne księgi, które się tam jeszcze uchowały przed bacznem okiem szperaczów. Linde przy Rektorstwie Liceum został mianowany Dyrektorem Jeneralnym Bibliotek i Muzeów w Królestwie. (22). [D. n.]

(22) Bibliograficznych ksiąg dwoje Tom II. str. 177, 183.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Lipca.

Fudakowski Ignacy ob., Wichura Juliusz, z Galicyi; -- Tworzyański Władysław, Conti Alexander, Schultz Wilchelm, Friedrichs Natalia, Rotarska Emilia ob., z Polski; -- Wieting Emil, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Obertyński Henryk ob., Wihura Juliusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3527.

CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Staroz. Tylli *v.* Tytli Janczałkowéj, działającéj w przymiocie pełnomocniczki siedmiu sukcessorów po zmarłym Mojżeszu Janczałek, o przyznanie im spadku po tymże Mojżeszu Janczałek składającego się, mianowicie z połowy realności pod L. 192 w gminie 6 Miasta Krakowa, tudzież z gruntu 254 sążni, C. K. Trybunał postępując w myśl artykułu 12 ustawy Hypotecznéj, wzywa wszystkich interessowanych prawo do tegoż spadku mieć mogących, aby się w ciągu trzech miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, zgłosili z prawami swemi pod rygorem przyznania wyłącznie zgłaszającym się sukcessorom tegoż spadku w stosownych częściach i przepisania ich praw w Hypotece.

Kraków dnia 8 Czerwca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 3384.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastosowaniu się do Artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mogących mieć prawa do spadku po ś. p. Franciszku Krumpholz i Józefie z Tomaszkiewiczów Krumpholzowéj pozostałego, składającego się z 2ch sklepów pod Numerami 21 i 22 w Sukiennicach w gminie I. Miasta Krakowa położonych, aby takowe w terminie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego okresu spadek pomieniony zgłaszającym się Sukcessorom 1° Maryi z Krumpholzów Louisį, 2° Fryderyce, 3° Julii, 4° Janowi, 5° Tadeuszowi i 6° Ludwikowi Krumpholzom dzieciom zmarłych spadkobierców przyznanym zostanie.

Kraków dnia 9 Czerwca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Doniesienie prywatne.